

# SLO - gan nr 113

Tony Halik



Tony Halik, właściwie Mieczysław Sędzimir Antoni Halik – polski podróżnik, dziennikarz, pisarz, operator filmowy, fotograf, autor programów telewizyjnych o tematyce podróżniczej .

Za działalność został odznaczony francuskim Krzyżem Wojennym.

Po wojnie przez ponad trzydzieści lat pracował jako korespondent NBC.

W 1976 z E.

Dzikowską i Edmundem Guillénem dotarli do legendarnej stolicy Inków – Vilcabamby.

Przez ponad dwadzieścia lat prowadził z E.

Programy Dzikowskiej dla TVP : Gdzie rośnie pieprz, rośnie wanilia, Gdzie kwitną migdały ,  
Gdzie pachnie i Pieprz i wanilia.

Zrealizował około czterystu filmów dokumentalnych.

Jest autorem trzynastu książek, licznych artykułów i współautorem Computer Encyclopedia of the World.

A teraz w 25. rocznicę śmierci naszego Patrona zapraszam do przeczytania fragmentów z książki Toniego Halika i Mirosława Wleklego pod tytułem "Tu byłem". Zawiera ona wspomnienia osób, które miały okazję spotkać podróżnika i razem z Nim uczestniczyć w Jego wielkiej przygodzie.

## Rebert Grzelkowiak



"Przez cały dzień bawił się jak dziecko na planie filmowym. Dwa lata przed swoją śmiercią."

"-Nie wierzyliśmy, że się zgodzi, a jednak opowiada Robert Grzelkowiak, gitarzysta Blues Flowers.- Halik spojrział na kamerzystę, ten reżyser teledysku obchodził się z nią jak z jajeczkiem, i śmiał się do niego, Chłopczyku, taką ja miałem w latach sześćdziesiątych Wydurniał się, dokazywał razem z nami, widać to na teledysku. Te wszystkie gesty, kobieta z wielkim biustem, sam to wszystko wymyślił. Skończyliśmy nagranie, a on: Panowie, tak mi się podobało, że jak będziecie kręcić następane wariactwo, to mnie znów zawołajcie!"

"Miał 70 lat. a duchem z trzydzieści biegał do kamer mówił, że z niego młody chłop. Kiedy zapowiadali sztorm, to się ożywał. Super. Będzie się działo. Będziemy walczyć o życie. Cały czas optymistycznie nastawiony."

## DARIUSZ KOSIŃSKI



"Tony prawie zginął, bo wpadł w dziurę w łodzie na Zalewie Zegrzyńskim. Ale co tam, za dwa dni znów latał na bojerze. Z wiekiem podróżował jednak nieco wolniej i bezpieczniej. Nieco, Tony nie cackał się ze sobą. Jak wszczepili mu rozrusznik serca, to piątego dnia pojechał z Elżbietą Dzikowską na żagle do Grecji i sam prowadził samochód z łodzią na przyczepie. Podróżować nie przestał.

Na początku lat dziewięćdziesiątych wpadł na pomysł kolejnego rejsu. a miał już za sobą siedemdziesiąte urodziny. Sam na morzu? Bez spania? A jeszcze trzeba kamery nosić, statywy.

Napisał więc ogłoszenie:

W maju 1991 wyruszasz w rejs żeglarski przez Morze Śródziemne.

Trasa:

wypływam z Marina Olimpika (koło Pireusu) - wybrzeża Grecji - Korfu - Malta - Sycylia - Wybrzeża Włoch - Rzym - Korsyka - Wybrzeże La- zurowe - Francja - Hiszpania - Baleary - Gibraltar - Wyspy Kanaryjskie (jeżeli pogoda i czas nam pozwoli) - wybrzeża marokańskie - Włochy - Jugosławia - Opatija - powrót do Warszawy w końcu października 1991 roku.

To trasa w ogromnym skrócie. Mogę zaprosić jednego załoganta runki: młody (20-35 lat) sternik morski z praktyką żeglarską na morzu"

### **Ferreyra**



"Antonio: ciągle radosny i towarzyski, ekstrawertyczny, uczestniczył we wszystkich przedsięwzięciach Stowarzyszenia. Zadnej okazji nie przepuścił. Wszyscy go znali. Oficjeli, ludzi rządu, znajomych miał wszędzie. Wszędzie było go pełno. Na konferencjach, wspólnych wyjazdach, objazdach Meksyku."

"Ferreyra kilkakrotnie podkreśla, że Halik był perfekcjonistą i specjalistą od niebania się. Daje kilka przykładów."

"Koniec lat sześćdziesiątych w Panamie: marines strzelali do demonstrantów. Halik był w środku demonstracji. Filmował jak natchniony. Wchodził pomiędzy strzały. Miał genialne ujęcia. Ale jego panamski dźwiękowiec był przerażony, wziął nogi za pas, Halik, choć miał niesamowity film, nie wysłał materiału do NBC. Był wściekły na dźwiękowca, Uważał, że bez dźwięku nagranie traci swoje walory. Pokazywał potem ten film innym korespondentom, mówił, że to jedna z jego największych porażek zawodowych."

### **Mauro Jimenez Lazcano**



"Trudno mi sobie wyobrazić go śpiącego. Kiedy niby miałby spać? Przecież wciąż był w ruchu i w pracy - zastanawia się Mauro Jimenez Lazcano, rzecznik Luisa Echeverrit Álvareza. "

### **Elzbieta Dzikowska**



"Uwielbiał ruch w kadrze, dlatego tak często filmował tradycyjne tance. Jak taniec konkwisty w Gwatemali: Rozpoczął się taniec, a Tony wiał się z kamerą jak w balecie - pamięta Elzbieta Dzikowska - Kluczył dookoła tancerzy, wspinał się na niepewną drabinę, żeby mieć ujęcie z góry, znów kładł na piasku, żeby filmować same nogi albo mieć ujęcie z dołu na tle nieba Ona wypatrywała ciekawych widoków i scen. On nie miał czasu na obserwowanie otoczenia - bez przerwy miał oko w wizjerze kamery. Ujęcia musiały być perfekcyjne."

## Roman Kanciruk

"Jego koledzy podśmiewali się, że zapisał się do klubu tam, gdzie można kark skręcić.

-Był efekciarzem w pozytywnym sensie - przyznaje Roman Kanciruk, redaktor "Pieprzu i wanilii". Zawsze chciał mieć efektowne ujęcie, fascynował się tym i wszystko temu podporządkowywał.

Było takie jedno: wjazd kamerą do krateru wulkanu na Hawajach. Jednym ujęciem! W sam środek, w rozżarzoną otchłan! Ja go spytałem: "Jak ty to zrobiłeś?". Okazało się, że wynajął smigłowiec. Musiał duuużo zapłacić pilotowi, bo zrobić zawis nad wybuchającym wulkanem to kaskaderka. I on bezpośrednio z góry zrobił wspaniałe ujęcie. Nawet mu ręka nie zadrżała. Ujęcie życia!"

## DARIUSZ KOSIŃSKI

"Poza tym...no... Jakby to powiedzieć uimiecha się Kanciruk-on lubił siebie na ekranie. Pamiętam, to filmowała Elzbieta: ten rozżarzony wulkan na Hawajach, lawa się leje. I czarna sylwetka Tony'ego z kamera na krawędzi krateru! Co za widok! Jaka odwaga! A wchodził tam, na szczyt, już z roz rusznikiem serca i w zaawansowanym wieku".

"Dariusz Kosinski, siostrzeniec: - Rzeczy niemożliwe nie istniały! Ja się dziwiłem, bo jak pływaliśmy, to wuja był już po siedemdziesiątce. Robiliśmy reportaż o wulkanie Stromboli, a on biegł na górę. Ja powiedziałem: „Gdzie wujek biegnie? Wspinaczka trudna”. Spoko, spoko, damy radę" Robili- śmy zdjęcia w nocy, wulkan wybuchał co jakiś czas, normalnie lawa, a my siedzieliśmy na koronie. On wszędzie wszedł, bo musiał. Ja miałem wtedy 31 lat i tak sobie na niego patrzyłem: krótkie spodnie i koszula piasek pu- styni, jedna kamera, druga, statyw i wspinał się w górę jak burza."



"Halik by! entuzjastyczny, wylewny: jak zaczynał mówić, to wszyscy słuchali. U jednych budził sympatię, u nielicznych wrogość. Niektórzy Polacy widzieli kogoś takiego po raz pierwszy w życiu."

"Kiedy w składzie pewnej amerykańskiej delegacji, która przyjechała do Warszawy, pojawił się Indianin, jak zapamiętał młody dźwiękowiec, Halik zadziwił wszystkich, rozmawiając z nim w języku jego plemienia. Jeśli chodzi o języki, szef na dźwiękownen robił piorunujące wrażenie. Momentalnie przeskakiwał z jednego na drugi, fenomen językowy!"

"Energiją też miał niewyczerpaną, przy nim młodszy o ponad 20 lat dźwiękowiec - nie mógł złapać tchu. Na schodach wbiegał na dziesiąte piętro, na innych skakał, rzecz nieprawdopodobna, mimo że już skończył pięćdziesiątkę."



"Wszelkie trudności były dodatkowym elementem tej jego ciągłej przygody, Życie było dla niego przygodą. Nigdy nie miał stanu spoczynku. Kończył jedną podróż, przyjeżdżał do domu i pierwsze co robił, to zabierał się do planowania kolejnej."

"Nie brakowało też historii o tym, jak Halik ryzykował życie chodząc z życiem. W wywiadach opowiadał na przykład, że w Brazylii chciał go zabić i obrabować jeden z tragarzy. A w Nikaragui prezydent Somosa zamykał dziennikarzy z jaguarami, ale jemu się upiekło".

**"Nie bał się? Brakowało mu wyobraźni?- zastanawiam się. Może odpowiedzią są te jego słowa:**

***Cale życie grałem o najwyższą stawkę. I wygrywałem.***

***Bo przegrać można tylko raz".***